Rok I. Lwów, sobota 25. kwietnia 1908. Nr. 22.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerze	Numer pojedynczy . „ .	6 halerze

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Ceny ogłoszeń:
20 halerzy za 1-szpaltowy wiersz petitem

Redakcya i Administracya: Lwów, Zimorowicza l. 17.
Numer telefonu 740.

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

Co dzień niesie?

Kręcę się wczoraj po magistracie, a tam łapie mnie jakiś Królewiak i od razu z góry na mnie wsiada:

— Wiecie, redaktorze, że jestem trochę zdegustowany do lwowskiej prasy. Wy przecie jesteście strasznie lekkomyślni ludzie!

— Mój panie... — replikuję groźnym głosem, a potem dodaję łagodniej: o cóż panu właściwie chodzi?

— O to, że wy tak bezmyślnie napadacie nieraz na to, co we własnym interesie powinniście szanować i powagą otaczać. Siedzę już rok we Lwowie, bo mnie bomby i browningi wygnały z Warszawy, no i pilnie czytam lwowskie dzienniki, a z nich nabrałem strasznego wyobrażenia o lwowskim magistracie i jego urzędnikach. Przecie tygodnia niema, aby najpoważniejsze nawet dzienniki nie napadały na prezydenta i na magistrat, nie robiły im najdziwaczniejszych zarzutów, nie obniżały i nie zohydzały w opinii publicznej. Alem przyjmował to wszystko do wiadomości, bom myślał: wy znacie stosunki, to i wiecie, co pisać — choć dziwnem mi się nieraz zdawało, że napaści te były systematyczne, że nieraz to, co jeden dziennik ganił, inny tego samego dnia aprobował jako rzecz dobrą.

— To, panie łaskawy, polityka...

— Przepraszam pana, ale tam gdzie chodzi o uszanowanie własnej godności, niema innej polityki, tylko ta, która nam zabrania szkalować siebie samych dla partyjnych i osobistych celów. Otóż rok cały czytam te napaści i zawsze z pewnym strachem spoglądałem na ten ratusz, jak na jaki Raubritterschloss. Aż od paru dni musiałem się z tem strasznem gniazdem zapoznać, bo załatwiam tu sobie pewną sprawę, z powodu której po wielu biurach magistrackich chodzić muszę. No i mówię panu, jestem przyjemnie rozczarowany uprzejmością i uczynnością tych panów. Odniosłem najzupełniej inne wrażenie, od tego, jakie się odnosi po waszych artykułach. Wy po prostu zbieracie śmiecie z ulicy i rzucacie je prezydentowi na głowę, jakby on nawet za taką rzecz był odpowiedzialny, gdy która z ulic nie zostanie na czas zamiecioną lub pokropioną. A jaki efekt tej waszej polityki? Że władzę autonomiczną, polską, przez nas samych obieralną, odzieracie ze wszelkiego znaczenia, budzicie dla niej lekceważenie, a potem tej samej władzy robicie zarzut, że ogół niema dla niej tego poszanowania, jakie ona mieć powinna.

— Przepraszam pana...

— Niech pan nieprzeprasza, tylko słuchaj pan, co ja jeszcze zauważyłem. Wy znacie tylko uszanowanie dla tych, którzy mają bączka na czapce i kozik u boku. Lada srajter austryacki jest dla was większą powagą od urzędnika magistrackiego, bo ten urzęduje po obywatelsku, a tamten w czaku bierze was za kark... Niech się pan nie rzuca, takie mam wrażenie, i to jest bardzo smutne, że my tych instytucyi, które są wyłącznie naszemi, nieumiemy otaczać należytą powagą.

U nas i na świecie.

Apel nasz

do Rady narodowej

ogłoszony w środowym numerze nie pozostał bez skutku. Oto, jak to już wczoraj w kronice zaznaczyliśmy, Rada narodowa nietylko, że wyraziła zadowolenie z powodu złączenia się posłów ludowych z Kołem polskiem, ale też poleciła swemu prezydyum zwołanie Koła sejmowego i

zreorganizowanie Rady narodowej

w ten sposób, aby w niej wszystkie stronnictwa narodowe miały swoich przedstawicieli.

To ostatnie postanowienie napełnia otuchą każde serce polskie. Wszak tylko w jedności i w solidarności pracy wszystkich stronnictw narodowych możemy oprzeć się tylu zewnętrznym i wewnętrznym wrogom. Nie mniej i my zapowiedzią tą się radujemy, gdyż od pierwszej chwili naszej pracy publicystycznej na to jedynie kładliśmy nacisk, tego wyłącznie żądaliśmy, dla tej jednej jedynej idei poświęciliśmy całą naszą pracę, aby znikły partyjne walki a siły narodowe

zestrzeliły się w jedno ognisko.

I oto pragnienia nasze przeoblekają się w formę rzeczywistości!

Półtora roku ledwie upływa pracy naszej publicystycznej, a dokonuje się w naszych oczach to — w co niewierzyli najskrajniejsi optymiści, a co stać się musi dźwignią narodowego odrodzenia a tem samem niespożytej siły.

Że zamach na śp. Potockiego był rozważnie i na szeroką metę uplanowany, dowodzi tego obecne

zachowanie się ukraińców w Wiedniu.

Zdrada małżeńska z powodu preferansa.



Wywierają oni wielki wpływ na prasę wiedeńską, by fałszywie o naszych stosunkach informować Europę, a Niemcy chętnie na to rozsiewanie kłamstw się godzą, bo spodziewają się, że zapomocą wichrzeń ukraińskich Galicya popadnie w anarchię i rozciągniętą nad nią będzie silna kontrola rządu w postaci stanu wojennego i wytworzy się tego rodzaju sytuacya, że wpływ naszej reprezentacyi w Wiedniu zmaleje do minimum. W tem tedy należy szukać źródła gwałtów i zbrodni hajdamackich. Niestety. Niemcy widocznie zapominają o tem, że zaprowadzenie stanu wojennego w Galicyi, byłoby wstrząśnieniem podstaw monarchii Habsburgów, co odbiłoby się przedewszystkiem na skórze Niemców bardzo boleśnie. My niejednokrotnie podnosiliśmy fakt, że

banda ukraińców nie reprezentuje żadnego narodu,

że idea „Ukrainy“ niema żadnych podstaw bytu w naszym kraju, bo dzielnica polska tej nazwy nie sąsiaduje nawet z Galicyą a oddzielona jest od niej Podolem i Wołyniem. Dziś nawet nazwy Ukrainy pod berłem cara niema. Niema też tam żadnego ruchu, ani politycznego, ani umysłowego.

Nacya ukraińska ciemna, prostacka, płaszczy się przed carem i jego czynownikami i niczem od zwykłego kacapstwa się nie różni.

W Dumie rosyjskiej nie zasiada ani jeden poseł ukraiński — jednem słowem na właściwej ziemi dawnej Ukrainy niema żadnego ukraińskiego życia. Tylko chyba bandy chuligańskie plądrują od czasu do czasu dwory, mordują żydów i na tem koniec. Na ich wzór licho wie, jakiem prawem zasiał dyabeł nasienie ukraińskie, które Ukrainy na oczy nie widziało i chce tu, w rdzennie od wieków polskim kraju zakładać za pomocą borb i mordów państwo ukraińskie, podobnie jak to czynili dawniejsi Dobosze w górach czarnohorskich!

Rozumie się nie odrazu, ale systematycznie do tego dążą. Na razie idzie im o to, aby rząd przysłał na namiestnika jakiego generała, któryby Polaków uchwycił po wojskowemu w karby. Intrygi jednak nie odnoszą skutku, bo zarówno rząd, jak i wszystkie parlamentarne stronnictwa, do niedawna hajdamakom życzliwe, patrzą z uśmiechem politowania na robotę chuliganów.

Sytuacya w Wiedniu bardzo niepewna.

Na pierwszym planie robót poświątecznych dla ministrów staje nominacya namiestnika Galicyi jeszcze przed zwołaniem Rady państwa. Ważniejszą jednak rzeczą jest

sprawa językowa w Czechach,

tudzież mianowania urzędników tamże.

Zarówno czescy jak i niemieccy ministrowie narodowi poczynili swoim stronnictwom przy wstąpieniu do gabinetu rozmaite obietnice, których im teraz trudno dotrzymać, bo walka między obu narodowościami w Czechach przybrała bardzo rozległą formę. Przypuszczają, że obaj ministrowie czescy Peschka i Praszek pójdą lada chwila w odstawkę.

W Radzie państwa na pierwszym planie stanie

sprawa budżetu i zmiany regulaminu Izby.

Może rządowi się uda załatwić pierwszą sprawę, natomiast z drugą będzie bardzo trudno, bo stronnictwa opozycyjne, upatrujące główną broń w obstrukcyi, nie zechcą się zgodzić na zaostrzenie regulaminu. Czy rząd znajdzie tyle energii, aby tę ogromnie doniosłą reformę przeprowadzić — zobaczymy.

General-gubernator wojenny

w Łodzi

zapowiedział ogłoszeniami, że wszelkie demonstracye, pochody i zebrania nie są dozwolone i w razie, gdyby się powtórzyły, będą rozpraszane zapomocą broni. Jest to środek na bandy socyalistyczne, które ustawicznym niepokojem wyrządzają spokojnym mieszkańcom ogromną krzywdę.

Z nad granicy perskiej

nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści.

Turcy mobilizują się. Na granicę ściągają wojska wszelkiego rodzaju, a po całej linii pogranicznej krążą oddziały kurdzkiej konnicy, ochraniające oficerów-topografów, którzy zdejmują plany.

Ludność Persyi wzburzona. Rosyanie również nie mogą zachować spokoju. Nie mówiąc już o tem, że Persya znajduje się w przyjacielskich stosunkach z Rosyą, że jej nietykalność zagwarantowaną została przez przymierze anglo-rosyjskie, graniczy ona bezpośrednio z Kaukazem i stanowi naturalne jego przedłużenie.

Nie wiadomo, czy zwycięska armia turecka zatrzyma się u granic Kaukazu i niewielu zapewne może się łudzić, że mobilizacya wojsk tureckich nie maskuje innego planu, opracowanego w Stambule pod obcymi wpływami. Tureckie sfery urzędowe zaprzeczyły, co prawda, pogłoskom, przypisującym im zaborcze zamiary względem Rosyi, lecz zaprzeczenia te nikogo uspokoić nie mogą, a nikomu nie udało się przeniknąć istotnych planów Turcyi.

Persya postanowiła nie czynić żadnych ustępstw i nie odstępować ani jednej piędzi ziemi. Ale, jeśli można wierzyć doniesieniom niektórych pism rosyjskich, Persowie postanowili także, za przykładem Turków, wtargnąć na terytoryum tureckie i dowieść w ten sposób, że Persya również nie pozbawiona jest sił. W tym duchu agituje perski komisarz pograniczny w Urmji. Byłby to krok fałszywy, za który Persya przy obecnej swej dezorganizacyi, braku pieniędzy, musiałaby zapłacić stratą całego Kurdystanu, na który Turcy od dawna już mają apetyt.

Persko-turecki spór pograniczny zaostrza się, jak świadczą wieści z Urmji, a spór ten stoi w związku z rozlicznymi interesami Rosyi. Rozstrzygnięcie i przebieg jego są i dla niej bardzo ważne.

Z pruskiego bagna.

Dziś dopiero dochodzą nas z gazet niemieckich bliższe szczegóły o skandalicznym procesie, **który wykrył**, że hr. **Eulenburg nietylko utrzymywał** homoseksualne stosunki **z mężczyznami**, ale potem, choć nie **zmuszony** do tego, zeznał pod przysięgą, iż nigdy podobnie karygodnego czynu się niedopuścił.

Sprawa wykryła się w następujący sposób:

Jak wiadomo, w procesie Moltke-Harden ten ostatni, jako oskarżony nieprzeprowadził konkretnego dowodu prawdy na homoseksualne akta Moltkego i hr. Eulenburga, tylko przeprowadził dowód prawdopodobieństwa. Harden został w tym procesie uwolniony.

Otóż niedawno „Neue Freie Volkszeitung“ zarzuciła Hardenowi, że ten dlatego niechciał na sprawki Eulenburga prowadzić faktycznego dowodu prawdy ponieważ Eulenburg dał mu zato milion marek. Harden zaskarżył „Volksztg“ o oszczerstwo. Proces odbył się onegdaj w Monachium.

Harden, jako oskarzyciel prywatny oświadczył, że chciał prowadzić faktyczny dowód prawdy, ale sąd berliński niedopuścił do tego. Powołał on (Harden) na świadków rybaka Riedla z nad jeziora Stąrnberskiego, z którym hr. Eulenburg utrzymywał niedozwolone stosunki, to samo stolarza Ernsta. Nie jego zatem wina, jeśli faktyczny dowód prawdy mu uniemożliwiono. Prosi zatem, aby sąd monachijski świadków tych przesłuchał, a przekona się, że uczynił wszystko, aby wyjść z tego procesu uczciwie i obronną ręką.

Sąd monachijski po godzinnej naradzie zgodził się na przesłuchanie obu świadków, i — teraz pękła bomba.

Rybak Riedel woził niegdyś hr. Eulenburga łódką po jeziorze Starnberskiem, i wtedy hr. Eulenburg dopuścił się na nim onanii, i to samo musiał uczynić świadek na hr. Eulenburgu. Następnie hr. Eulenburg zabrał Riedla do Berlina i tam nietylko sam utrzymywał z nim homoseksualne stosunki, ale Riedla do tego samego celu podsuwał swoim znajomym.

Stolarz Ernst wypierał się z początku stosunku z hr. Eulenburgiem, ale upomniany na ważność przysięgi, przyznał się do karygodnego obcowania z hrabią E.

Proces ten przyniósł nadto na światło dzienne cały szereg faktów, których tu opisywać niepodobna, a które hr. Eulenburga teraz dopiero zaprowadzą przed sąd karny, i które odkryły, w jak strasznem bagnie tarza się pruskie junkerstwo, ta główna podpora niemieckiej hakaty!

W ostatniej chwili otrzymujemy **łączny z tą sprawą następujący telegram:**

Monachium. Maksymilian Harden i jego obrońca, Bernstein, postanowili natychmiast wnieść umotywowane doniesienie przeciwko ks. Eulenburgowi, że popełnił krzywoprzysięstwo. **Jak słychać, Harden i jego obrońca zamierzają również rozpocząć nową akcyę przeciwko Moltkemu, gdyż mają nowe materyały obciążające Moltkego (Patrz tel.).**

Ze świata finansowego.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie wydała zamknięcie rachunkowe i sprawozdanie z czynności swoich za rok 1907, a 64 rok swego istnienia, które przedstawia się następująco:

Mimo tego, że rok ubiegły po kilku latach korzystniejszej konjunktury finansowej był rokiem bardzo ciężkim dla wszystkich instytucyj finansowych a specyalnie dla Kas oszczędności, po-

---

21

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Dove znał trochę niższą klasę, ludu, a znał ją z doświadczenia, uzyskanego wskutek obcowania z ludźmi najrozmaitszej kategoryi, i teraz idąc do domu Billa Hastie po małego Harrego, bez żadnej pomocy prócz swego pisarza, pewny był, że blaskiem złota utoruje sobie drogę do przekonania torfiarza i cel osiągnie.

Jedyny skrupuł, który go zajmował, było oznaczenie wysokości sumy, jaką ofiarować zamierzał w zamian za chłopca. Ufny atoli w znajomość swą natury ludzkiej, nie namyślał się dłużej i odważnie zapukał do drzwi.

Otworzono mu je natychmiast, choć przedtem jakiś szelest pospieszny dał się słyszeć ze środka.

Na progu ukazała się olbrzymia postać Billa, nie zdradzającego wcale niepokoju, ale też i nie bardzo ochoczego do przyjęcia nieznajomych gości.

— Co tu chcecie? — spytał nie wypuszczając z ust krótkiej fajeczki glinianej.

— Chciałbym pomówić z wami — rzekł Laurence Dove — a to w bardzo ważnej sprawie.

Usłyszawszy głos adwokata, torfiarz popatrzył mu w oczy badawczo i rzekł:

— Ach, więc to pan mr. Dove, nieprawdaż?

— Tak, przychodzę, by pomówić z wami o tym chłopcu...

— Tak? I cóż dalej? — spytał, nie myśląc wcale wpuścić przybyłych do środka.

— Sądziłbym, że to niekoniecznie wygodne miejsce do omówienia takiej sprawy! — odparł niecierpliwie Dove, poruszając się niespokojnie.

— To być może, ale ja nie myślę wcale wpuszczać naraz dwóch ludzi. Jeśli pan chcesz wejść sam, proszę, w przeciwnym razie musimy pozostać tutaj.

Dove pomyślał chwilę. Przecie torfiarz nie godził na jego życie! dlaczegożby miał więc obawiać się i nie pójść?

— Dobrze — rzekł — dobrze. Zostań tutaj Tom, wkrótce wrócę.

Bill cofnął się z progu i wpuścił do izby Dove'go, ale natychmiast zamknął drzwi, jak gdyby się obawiał, by również Tom nie wcisnął się za nimi.

Gdy Dove stanął w blasku gorejącej świecy, patrzył nań torfiarz przez chwilę w milczeniu. Potem wyjął z ust fajeczkę i zawołał:

— Niech mię dyabeł porwie, jeśli się mylę. Wiesz pan, kto ja jestem?

Adwokat popatrzył ostro na pytającego.

— Wasz głos — rzekł — zdaje mi się być głosem człowieka, który pewnej nocy w Wolverhampton napadł mój dom z dwoma pomocnikami. Więcej nic niewiem, gdyż oblicza waszego nie widziałem wówczas i nie mógłbym dziś przysiądz, czy to wy byliście tym człowiekiem...

— Ha — odparł torfiarz. — Widocznie mam lepszą pamięć od pana. Nasamprzód powiem, kto ja jestem. Jestem ojcem Sandego Jim'a z czarnego torfiska, jestem ów Bill Rutherford, deportowany swego czasu za kradzież zwierzyny... a pan jesteś Cecyliusz Courtney, deportowany na tym samym okręcie ze mną... za... fałszerstwo...

Gdy Bill Hastie wypowiedział swoje właściwe nazwisko, adwokat pobladł jak chusta i upadł na ławkę. Spodziewał się naprzód — co nastąpiło, — że torfiarz wie i jego nazwisko.

— Hm... — mruknął — a to dziwne spotkanie. Ale poczekajcie, zanim przystąpimy do naszego interesu, odeszlę stąd mego pisarza. Mógłby nas podsłuchać, a takie rzeczy pozostają najlepiej tylko między dwoma.

Z temi słowy podniósł się i zbliżył do drzwi... w jednej minucie postarzał się biedak przynajmniej o lat dziesięć. Gdy szedł, chwiał się na nogach, jak gdyby kurczem skrępowanych. Głos mu się zmienił nagle, i Tom formalnie przestraszył się głuchego tonu, jakim pryncypał rozkazał mu odejść do domu.

Wróciwszy do chaty, zamknął drzwi starannie, bojąc się niejako, by wiatry nie schwyciły jego nazwiska i nie uniosły dalej.

— Musicie rzeczywiście mieć dobrą pamięć, Billu — rzekł — skoro przypomnieliście mnie sobie po tylu latach, gdy nawet żona moja mnie nie poznała. Wierzcie mi jednak lub nie, oświadczam wam, że nie popełniłem był owego fałszerstwa i skazano mnie niewinnego całkiem.

Torfiarz bynajmniej nie poruszony całą tą sceną i przy tych słowach adwokata okazał się obojętnym.

— Być może, żeś pan był niewinien, być jednak może, że i winien — odparł — ale to nie należy do rzeczy. Byłeś pan oskarżony i deportowany, a więc uznano pana za winnego i dziś może uznają za takiego. Nie wypada panu zatem nic innego, jak tylko siedzieć spokojnie. Oprócz mnie, niewie tu nikt o tem, a ja...

I położył swój wielki palec na usta, dając tem do zrozumienia, że milczeć będzie.

— I ja to uczynię — dodał adwokat. — Będziemy sobie nawzajem dotrzymywali tajemnicy. Ale jakże rzecz się ma z tym chłopcem?

— Co się tyczy tego, nastąpiła pewna zmiana — odparł torfiarz. Jestem w wielkim kłopocie finansowym, i nie wiem, jak mu zaradzić...

— Gdzież on jest?

— W tylnej izbie.

— Śpi?

— O nie, czyta. Czyta bezustannie, pisze lub rachuje. Pozostawiam mu zawsze jego wolę własną, gdyż jest on niechybnie znakomitego pochodzenia, a takie dzieci muszą uczyć się dziwnych rzeczy, o których my zwykli ludzie prości ani pojęcia nie mamy i mieć nie potrzebujemy. Ale zawołam go.

To mówiąc otworzył poboczne drzwi i zawołał:

— Harry, chodź tutaj!

Odpowiedzi nie było.

— Pewnie natężał się zbytnio i zasnął nad książką. Przynieś pan światło, zobaczymy go zaraz.

(C. d. n.)

mimo to lwowska Kasa wykazała niebywałą odporność w dokonanym niedawno przełomie finansowym, nie ponosząc najmniejszego uszczerbku w swoich agendach.

Stan ich i życie cyfrowo są następujące:

Ruch kasy i ogólny obrót rachunków za rok 1907 wykazuje w poborach 129,677.247·47 K, w wypłatach 129,848.484·84 K; obrót kasowy w r. 1907 wynosił więc 259,525.732·31 K, ogólny obrót rachunków w r. 1907 430,887.687·75 K. Efekty funduszu obrotowego (obligacye, listy zastawne, kupony itd.) przedstawiają wartość 14,462.311 K 12 h.

Z ważniejszych pozycyj zasługują na wymienienie, stan czynny: pożyczki hipoteczne na dobra 13.963.037·75 K, na realności miejskie 29,567.326·53 K, na posiadłości wiejskie 409.027·20 K, pożyczki tow. zarobkowych 89.800 K, weksle 14,243.642·60 koron dobra i realności nabyte 82,003.158·20 K, dłużnicy Kasy 837.867·60 K.

Stan bierny: wkładki oszczędności 81,206·225 K 14 h, długi w bankach 831.662 K, wierzyciele 424.376·30 K, i inne.

Bilans całego zakładu przedstawia się w kwocie 93,617·803 K 33 hal, stan bilansu stacyi elektrycznej wynosi 190.416 K 83 h, funduszu emerytalnego 983.901 K 79 hal., funduszów odrębnych i depozytów obcych 3,606·930 koron 12 hal.

Poważni Niemcy o hajdamaczyźnie.

Jedno z najpoważniejszych pism berlińskich „Die Post“ zamieściło bardzo znamienny i bezstronnie napisany artykuł pod podwójnym tytułem: **„Zamordowanie hr. Potockiego. — Niebezpieczeństwo ruskie dla Europy zachodniej“.**

Na wstępie omawia autor z doskonałą znajomością stosunki wewnętrzne państwa austryackiego i twierdzi, że ludy tego państwa są łagodnego usposobienia i powstrzymują się od wszelkiej żądzy krwawych wybuchów, mordów i niszczenia. Skrytobójstwo jest rzadkością. „Wyjątek stanowi młody hajdamaka Siczyński, który się zalicza do owej nieśmiertelnej gromady fanatyków, którzy w zaślepieniu czynią odpowiedzialnemi osoby, lub jakąś jedną osobę, zato, co jest wynikiem historycznego rozwoju. Ruska kwestya w Galicyi — jak się ona dziś przedstawia każdemu bestronnemu obserwatorowi — jest tylko następstwem istniejących stosunków, zatem nie prędko zniknie z widowni życia politycznego i jeszcze niejedno niebezpieczeństwo wywoła“.

Jest absolutnie wykluczonem, aby śp. namiestnik uciskał Rusinów. Przeciwnie. Był to człowiek ogromnego taktu i wykształcenia, posiadał dobra w dwu państwach, Austryi i Rosyi, bawił dłuższy czas zagranicą i nabrał przekonań zachodnio-europejskich. Traktował on Rusinów bardzo życzliwie i wogóle był zwolennikiem pokoju między obydwoma narodami.

„Nie osoby zresztą grają dziś wogóle główną rolę w kwestyach narodowościowych, nie one są siłą motoryczną, choćby występowały jeszcze dosadniej; działają tu przedewszystkiem faktyczne stosunki, podstawy natury socyalnej i ekonomicznej. Szczególnie stosuje się to do położenia Rusinów. Ten naród, liczący przeszło 3 miliony ludności, wcale nie posiada stanu średniego i szlachty, jest nawskróś chłopskim, a inteligencya jego składa się z niewielu urzędników, nauczycieli, kupców, z licznych duchownych i gdzieniegdzie wielkich właścicieli ziemi. Język ruski jest mało wykształcony; on dopiero mozolnie szuka form i prawdziwie narodowego ducha: część rusińskich dzienników używa języka rosyjskiego, inna część małoruskiego, ukraińskiego. Naród ten sam dotąd niewie, czy jest ułamkiem wielkorosyjskiego czy też małorosyjskiego plemienia. Ten wewnętrzny rozłam osłabia wszystkie dążności i wywołuje rozterki podczas wyborów i przy wszystkich objawach narodowego ducha. Podczas ostatnich wyborów do Rady państwa, stanęli przeciwko sobie starorusini i ukraińcy, a walczyli ze sobą aż na noże. Między usposobionymi po ukraińsku, przeważają tendencye anarchistyczne i radykalno-socyalistyczne, podczas gdy starorusini są konserwatywni“.

Z tego wynika konieczność, że Polacy, jako wyżsi kulturą o całe niebo muszą mieć w kraju przewagę i mają z tego względu ogromnie ważne i odpowiedzialne przed forum Europy zadanie wobec współ-mieszkańców kraju.

Rusinstwo galicyjskie jest bramą, przez którą rosyjska terrorystyczna propaganda wkracza do Europy zachodniej, — polskość jest powołana stanąć jej na drodze.

Nie trzeba w tym celu używać zarządzeń gwałtownych, lecz przeciwnie powinno się oddziaływać mądrymi, politycznymi sposobami. Koła, którym na tem zależy, aby rosyjska terrorystyczna trucizna nie rozkładała europejskich państwowych organizmów, nie powinny przez narodowościowe podżegania rozpłomieniać walki między polskością a rusinstwem, — nie powinny okazywać odtąd współczucia dla „uciśnionych“, otaczać aureolą osób, które chcą rewolwerami torować drogę swym ideałom.

Wszystkie konserwatywne koła w Niemczech, które potępiały terrorystyczne zamachy w Rosyi, powinny tak samo się zachowywać wobec terrorystycznych zamachów w Galicyi. Terrorystyczna propaganda nie stanie się mniej niegodziwą, ani mniej dla wszystkich niebezpieczną przez to, że się rozwija nie tuż obok Niemiec, lecz nieco dalej“.

Tyle poważni Niemcy o hajdamakach, którzy im jak psy stopy liżą, byle tylko otrzymać od nich marki, a co najważniejsza pochwałę swoich zbójeckich czynów!

Opinie malców.

Przed kilku dniami będąc w Drohobyczu rozmawiałem z jednym inteligentnym Rusinem.

— Ach Panie! mówił z wyrazem goryczy i żalu. Straszna zbrodnia Siczynskiego budzić musi w sercu każdego uczciwego człowieka wstręt i odrazę, ale głosy posłów naszych, ich zachowanie się, okrzyki radości (Andreas hin! — vivat sequens!) i te orgie zbójeckie ukraińskiej prasy, to jest zakała, której straszne, palące piętno przejdzie do historyi. Nie musz Pan pojęcia jakie chwile przeżywać musi każdy uczciwie myślący Rusin, — a już wprost do rozpaczy przyprowadzają mię zapytania moich dzieci: — Tatu! pytał mię starszy syn, uczęszczający do 5-tej klasy gimnazyalnej, czy przykazanie: „nie zabijaj“ nie obowiązuje nas Rusinów?

— Ależ zastanów się chłopcze — cóż ci to na myśl przychodzi? jak możesz pytać się o to?

— Koledzy mówią, że Siczyński spełnił czyn bohaterski — piszą o tem nasze gazety, poseł nasz woła „vivat sequens“, a przecież Siczyński zamordował człowieka, ojca rodziny...

— Nie powtarzaj tego, — to źli ludzie tak mówią; zbrodnia nie może rodzić dobrych owoców — tylko ludzie z gruntu przewrotni...

— Przecież naród ich wybrał, — tem samem uznał ich za najlepszych swoich synów, a oni wyrażają radość z powodu tego morderstwa — może to jest obowiązkiem naszym.

— Głupstwa pleciesz, — zawołał młodszy syn, uczeń 3-ciej klasy. Nasz ojciec jest też dobrym Rusinem, a jeszcze żadnego Polaka nie zamordował.

— Tyś głupiec! — mądrzejsi od ciebie, wszyscy akademicy ruscy pochwalają czyn Siczyńskiego. — Przecież dlatego nie chciano u nas w cerkwi odprawiać mszy św. za duszę zamordowanego, — odrzekł zirytowany syn starszy...

Takie i tem podobne rozmowy prowadzi nasza młodzież. I co tu mówić? Wiesz, mi pan, że przychodzi ochota wyprzeć się wszystkiego, wyjechać w świat, uciec z tego chaosu i raczej zostać, — ja niewiem już czem, — Turkiem, Chińczykiem, Zulusem... bo Rusinem pozostać niepodobna. Przynajmniej może się dzieci na uczciwych wychować ludzi, — gdyż tutaj w tej atmosferze kultu, gwałtu, apoteozy zbrodni... cóż z nich wyrośnie?... Et! Trastia ich mater... do widzenia! Pożegnał się i wyszedł.

N.

Lęk u dzieci.

Do niezliczonych rozpraw najwybitniejszych mężów nauki, badających życie duchowe dziecka, przybyła nowa, może jedna z najcenniejszych, rozprawa włoskiego psychologa, Lino Ferriani. Traktuje ona zjawisko, zachodzące u każdego niemal dziecka, mianowicie uczucie strachu, jego przyczyny i następstwa. Twierdzi p. Ferriani, iż lęk zjawiający się u dzieci już w pierwszych początkach dzieciństwa, jest wynikiem tylko nieudolności wychowania, lekkomyślności i niedbalstwa rodziców. Następstwa takiego wychowania są fatalne, gdyż nietylko sprowadza ono choroby cielesne, ale i daleko gorsze, choroby duchowe.

Dlatego to uczucie strachu u dzieci powinno się wykorzenić zdrowym kierunkiem wychowania, a przedewszystkiem nie dozwolić, aby dziecko kiedykolwiek uczucia takiego doznało. Strach bowiem wyniszcza odwagę, energię, osłabia charakter i tworzy z dziecka egoistę, który przez lęk dbać będzie tylko o własną korzyść, nie bacząc na dobro drugich. Rodzice popełniają ogromny błąd przez to, że wołają lekarza do dziecka dopiero wtedy, gdy ono poważnie jest chore; lekarz winien być przyjacielem domu i doradzcą rodziców nietylko w chorobach cielesnych dziecka, lecz także starać się zbadać jego ustrój duchowy i jego chorobę.

Głównym powodem powstania lęku u dzieci jest owo karygodne rozpieszczanie ich, wieczna obawa zbyt czułych rodziców, by się też broń Boże dziecku co nie stało, wynajdywanie zła i niebezpieczeństw tam, gdzie ich niema i błędne nieraz przed niemi przestrzeganie. W ten sposób dziecko poczyna się bać, matka zaś wmawia w nie tę obawę, ktora wrasta w organizm jego duchowy, lgnie doń, gdy już jest dorosłym człowiekiem, przechodzi z pokolenia na pokolenie, zatruwa całe społeczeństwo swym jadem, czyniąc je niezdolnem do pracy życiowej i wypaczając jego charakter.

Drugie niebezpieczeństwo grozi dziecku wskutek denerwujących, jaskrawo traktowanych bajek, klechd, opowiadań, historyi o czarownicach, dyabłach, ludożercach, smokach, wskutek straszenia ich kominiarzami, dziadami i t. d., a wreszcie krzykiem i groźbą bicia. Ogromnie się myli ojciec czy matka, myśląc, iż tym sposobem wymusi na dziecku swem posłuszeństwo i karność. Środek ten jest zgoła bezskuteczny, a tylko tworzy małą latorośl, odbiera jej spokój, męczy umysł, denerwuje, osłabia energię, płodzi obawę i lęk. Środek ten jest wprost straszny, bo jak wykazuje statystyka — z dzieci tych wyrastają zbrodniarze, mordercy i najgorszej kategoryi przestępcy. Cóż się bowiem dzieje? — Dziecko wysłuchawszy opowiedzianych bajek, wprawdzie interesuje się niemi na razie, nie chce jednak już odtąd pójść samo spać, nie chce wejść do ciemnego pokoju, a gdy wreszcie pod groźbą rodziców znajdzie się na swem łóżku, lub odważy się przynieść coś z ciemnego pokoju, wtedy przeżywa najokropniejsze chwile lęku i zdenerwowania.

Jak wykazuje statystyka, na 200 dzieci normalnych przypada 125 ogarniętych uczuciem trwogi — liczba ta zaś wzrasta coraz bardziej z każdym dziesiątkiem lat.

W cennej swej rozprawie przytacza dalej p. Ferriani odpowiedzi samych dzieci na zapytanie: „Czego się dziecko i z jakiego powodu obawiasz?“ I tak: 1) Boimy się, bo w nocy jest ciemno, 2) bo gdy grzmi, to dyabeł wozem po chmurach jedzie; 3) bo jestesmy małemi; 4) bo wiatr tak strasznie gwiżdże, jak człowiek; 5) kominiarz dzieci zjada; 6) bo gdy nie zrobimy zadań i nie nauczymy się lekcyi, to nas dyabeł porwie; 7) bo w nocy krążą złe duchy; 8) bo policyanci łapią do więzienia te dzieci, które brudno chodzą ubrane; 9) bo żołnierze pożerają niegrzeczne dzieci; 10) bo czarownice gryzą w nocy to dziecko, które nie słucha rodziców.

Również ciekawe są odpowiedzi u dzieci na pytanie: „Co to jest trwoga?“ Trwoga — odpowiadają — jest to straszny, o dziesięciu oczach żebrak, profesor grożący kominiarzem, ból wielki w piersiach, boleść, przed którą musi się uciekać, córka dyabła, siostra czarownicy, matka kominiarza, biało ubrana pani o dziesięciu nogach, zły duch, mieszkający w ciemnym pokoju, konieczność schowania się pod łóżko itd. W każdej odpowiedzi tylko lęk, strach, nieuzasadniona trwoga.

Widzimy więc jakie straszne skutki pozostawia niedbałe wychowanie. Dziecko nieustannie się drażni, denerwuje, mózg doznaje ciągłych wstrząśnień, rodzi się powoli brak siły, odwagi, niemoc fizyczna i moralna. I czyż zastanawiać się trzeba długo nad pytaniem: jacy mężczyźni i jakie kobiety wyrosną z tak nierozsądnie, niedbale wychowanych dzieci?!

Pomysłowe złodziejki.

W wielkich miastach, jak w Londynie, Paryżu i Berlinie, panie z bardzo dobrego nawet towarzystwa nietylko kradną w sklepach różne towary, ale mają do wykonywania tych kradzieży specyalne przyrządy, które im ułatwiają tę manipulacyę i wprowadzają w błąd personal, mający polecenie czuwać nad podejrzanemi klientkami.

Że te eleganckie złodziejki najchętniej nawiedzają magazyny mód, to łatwem jest do zrozumienia. Dlatego też wielkie magazyny w każdym oddziale mają ustanowionych prywatnych detektywów, którzy ukryci za szklannemi szybami uważają na to tylko, aby pod rączkami pięknych pań nie ginęły towary na ladzie rozłożone.

O tych kradzieżach, o ich rozmiarach, i o tem, kto je popełnia, możnaby cały tom napisać. My ograniczymy się jednakże do podania dwóch sposobów, w jaki te złodziejki starają się wywieść w pole i omylić czujność patrzących na nie detektywów.

Detektyw taki uważa głównie na ręce klientki, oglądającej np. różne drobiazgi, jak koronki, wstążki, rękawiczki itd. W tym celu niektóre złodziejki wchodzą do sklepu z dorobioną a ubraną w rękawiczkę ręką, która tkwi w rękawie, podczas gdy prawdziwa

rękę po tej samej stronie ma schowaną pod mantylą czy też innem okryciem.



W sklepie kładzie klientka fałszywą rękę na ladzie, tak, aby ta była widoczną i wpadała w oko, a zrzuciwszy i część dolną swej peleryny na ladę, ukrytą pod peleryną ręką zabiera, co się tylko da zabrać.

Tric ten jest nieco trudny do wykonania, ale niektóre panie doszły do prawdziwego artyzmu w manipulacyi za pomocą trzech rąk.

Drugi kawał z tak zwaną „fałszywą torebką“, długi czas był postrachem wszystkich magazynów, aż go przecież odkryto i na „fałszywe torebki“ baczną zwracać poczęto uwagę.

Pani taka przychodzi do sklepu i torebkę dość dużych rozmiarów, przeznaczoną widocznie na zakupna, stawia na ladzie, i o ile możności na różnych



drobnych towarach. Następnie ogląda długo podane jej rzeczy, a w trakcie tego otwiera nagle torebkę, szukając w niej pieniędzy, czy chusteczki.... Tymczasem torebka ta niema dna, i klientka w ten sposób wciąga do torebki leżące pod nią drobiazgi i chowa je do bocznej kieszeni, znajdującej się w torebce.

To był pomysł rzeczywiście dowcipny, prawdziwie kuglarski, i detektywi długi czas niemogli zrozumieć, w jaki sposób mimo ich bacznej czujności po odejściu takiej pani, przecież pokazywał się brak wielu rzeczy, które leżały na ladzie, a których ona ani pozornie nawet niemiała w ręku.

Naokoło świata.

(Tron papieski. — Cudowne ocalenie. — Orgie przy wyborach w Portugalii. — Spalony pijak. — Panna kaznodzieją.— Rozwód głuchoniemych).

Z końcem czerwca będzie otwartą w Wenecyi wystawa sztuki kościelnej, na której wśród wielu podziwienia i zwiedzenia godnych okazów znajdować się będzie tron, ofiarowany przez ludność Wenecyi papieżowi Piusowi X.

Tron w stylu XVII. wieku ma 4 metry wysokości i stoi na czterech stopniach. Po obu stronach na stopniach widnieją postacie kobiece, wyobrażające Nabożność i Miłosierdzie nad niemi, w wielkich niszach umieszczone są posągi: św. Piotra i św. Pawła. Poręcz tylna ozdobiona jest wyobrażeniem Ducha Św. i tyarą w płaskorzeźbie, oraz girlandą z kwiatów, podtrzymywaną przez aniołków. Tron jest dziełem rzeźbiarza weneckiego, Cadorin'a.

*

Z pociągu błyskawicznego, zdążającego z Marsylii do Saint-Malo podczas jazdy nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności wypadł 4-letni synek niejakich państwa Duhoul z coupé wagonowego. Ponieważ sygnał alarmowy zaprowadzony na wypadek nieszczęścia nie funkcyonował, przerażeni i zrozpaczeni rodzice mogli dopiero z następnej, odległej o 4 mile od miejsca katastrofy stacyi posłać za dowiedzeniem się, czy dziecko jeszcze żyje. Jakież było jednak ich zdumienie a zarazem szalona radość, skoro ujrzeli chłopczynę bawiącego się najspokojniej na łączce obok toru kolejowego, na którą dziecko prosto z coupé wyrzuconem zostało. Opatrzność zaiste ustrzegła dziecinę, która prócz nieznacznych obrażeń żadnego nie poniosła szwanku.

*

Depeszami donieśliśmy niedawno jak krwawymi były ostatnie wybory w Portugalii a zwłaszcza w Lizbonie; że wskutek wybuchłych rozruchów musiało być zarekwirowanem wojsko, które przyszło do scysyi z roznamiętnionym tłumem, w czasie której padło trupem kilkadziesiąt osób, prócz wielkiej ilości rannych i aresztowanych.

W tym czasie po ulicach Lizbony strach, co się działo. Ludność rozpita nie wstrzymywana zrazu siłą, poczęła rabować i rzucać się na sklepy.

Przy koszarach gwardyi municypalnej, gdzie nie było żadnego posterunku, a załoga była po większej części porozmieszczaną po innych stacyach, w momencie wyłamano drzwi i zniszczono cały inwentarz. Bandy uzbroiły się odłamkami mebli, co się zaś zostało, ułożono w stos na ulicy i podpalono. Jak horda dzikich, począł motłoch tańczyć około tego stosu, z wyciem jednak rozprószył się, gdy nadbiegły silne oddziały policyi. W międzyczasie kilku ekscedentów zniszczyło wodociąg i musiano wzywać pomocy straży ogniowej, aby zatamowała płynące ulicą rwące potoki wody. Pomimo ogłoszonego plakatami spokoju w mieście, motłoch zaczepiał na ulicy każdego, kogo mu się tylko podobało, a szczególnie księży. Do bram kościołów przypuszczano formalne szturmy kamieniami. Nawet jeśli się w wozie tramwajowym ukazał ksiądz, albo gwardzista municypalny, leciały szyby w kawałki i cud prawdziwy, że nikt z pasażerów ciężkiej nie odniósł rany.

*

Ze Stryja donoszą, że onegdaj w nocy wybuchł tutaj w budynku realności Rebeki Lorberbaumowej pożar, który zniszczył doszczętnie skład mebli Basi Wolfowej recte Bergmannowej i skład zboża R. Lorberbaumowej. Po ugaszeniu ognia znaleziono na strychu zwęglonego trupa 38-letniego zarobnika Jana Mularskiego, który, wyszedłszy na strych w stanie podpitym, prawdopodobnie paląc papierosa spowodował pożar.

*

Kobiety robią nowy wyłom w dziedzinie równouprawnienia. Nasze sufrażystki powinny się z tego bardzo cieszyć.

W niedzielę mianowicie palmową wygłosiła kazanie w ewangelickim zborze panna dr. Gertruda Petzold, kaznodziejka „wolnego Kościoła“ w Leicaster, w Anglii. Występ jej na kazalnicy poprzedziła sążnista reklama w niektórych dziennikach bremeńskich a nawet kilka z nich podało jej portret. Inne znowu, prawdziwe ewangielickie pisma, są oburzone, nazywają reklamę wysoce niesmaczną, a nadto podnoszą, że panna nie miała wcale upoważnienia (licentia concionandi) do wygłoszenia kazania a zwierzchność gminy wyznaniowej, udzielając jej wstępu na kazalnicę, przekroczyła swą kompetencyę.

*

Bardzo zajmujący proces rozwodowy rozpoczął się przed sądem karnym w mieście Newark w stanie New-Jersey. Skarżą się dwoje małżonków Nashs, jedno zarzucając drugiemu rozmaite wady i braki, a w istocie możnaby do nich zupełnie śmiało zastosować przysłowie: „przyganiał kocioł garnkowi...“ Oboje bowiem są i głusi i niemi. Ponieważ od ślubu nigdy nie żyli ze sobą w zgodzie, a mową posługiwać się nie mogli, wygrażali sobie pięściami i kułakowali się, wszelkie zaś obelgi i przekleństwa interpretowali mową na migi. Oto też zaskarżyła żona pana Nashs, żądając natychmiastowego rozwodu.

Zdrada małżeńska z powodu preferansa.

(Do ryciny na 1 str.).

Co się stać może, jeżeli się ma młodą, ponętną i pełną życia żonę, a jest się przytem namiętnym karciarzem, to mógłby o tem najlepiej powiedzieć berliński adwokat dr. Ryszard B.

Przed kilku laty, mimo, iż sam już liczył czwarty coś krzyżyk, stanął na kobiercu ślubnym z młodziutką panienką, która jedną tylko posiadała wadę, że była nieco kokietką.

Mąż wiedząc o tem w czasie miodowych miesięcy nie odstępował swej małżonki, każdy wolny czas i każdą myśl poświęcał tylko jej jednej.

Zachmurzyło się jednak rychło niebo małżeńskie p. B.

Małżonkowi poczęła nie wystarczać własna żona i życie z nią domowe.

Wracał wciąż myślą do tych kawalerskich lat swobodnego życia, atmosfery knajpianej, bombki pilznera i kilkunastu partyjek niezapomnianego preferansa.

Raj małżeński nie stanowił już dlań takiego uroku, jak zadymiona separatka, kufel spienionego piwa, i owe rozkoszne „zwischenrufy“: proste pik... bez atu proste... siedm karo... mizerka... totus!...

Zaczął się więc w domu absentować wieczorem. Gdy to zauważyła żona, poczęła go śledzić i przyłapała go rzeczywiście doskonale się bawiącego przy preferansie w jednej z berlińskich kawiarń.

Ponieważ pragnęła nadal utrzymać niezamącony stosunek współżycia, oświadczyła mężowi, że skoro tak dobrze czuje się w kawiarni, to ona poświęci się i zawsze mu towarzyszyć przy kartach będzie. Mąż zgodził się na to.

Kobiecie pragnącej życia, rozkoszy, namiętnej i młodej łatwo to było powiedzieć, lecz jakże trudno oswoić się z rolą „kibicującej“.

Jeden... drugi... dziesiąty wieczór jeszcze można było wytrzymać, lecz później poczęła się nudzić niepomiernie, zwłaszcza, że nikt do niej ani słowa nie przemówił.

Co robi więc? Poczęła wracać do dawnego usposobienia kokietki.

Robiła zrazu oko do współpartnerów męża, lecz że to byli ludzie porządnie już podtatusiali, zapaleni karciarze, nie zwracali najmniejszej na nią uwagi. W ostateczności więc zwróciła się ze swymi afektami w stronę przystojnego i młodego... płatniczego...

Z czasem zaczęła odchodzić od męża, znikała na dłuższy czas gdzieś w separatce, później zjawiała się znów uśmiechnięta, rozkoszna i zadowolona z życia.

Stary jednak mąż niespodziewanie zupełnie począł coś podejrzewać. Zaczął więc żonę nieznacznie śledzić. Aż pewnego dnia odchodząc z nią do domu zauważył, że na jadłospisie napisała — „Drogi Pepi, przyjdź jutro do mnie o piątej, starego nie będzie!“ — Aha, „da liegt der Hund begraben!“— pomyślał małżonek i na drugi dzień, wyszedł wcześniej z biura, wpadł niespodzianie do komnaty małżeńskiej i zastał.... żonę w niemożliwym negliżu, tak samo znajomego płatniczego, obejmujących się nawzajem.

Nastał krzyk, płacz, wyrzuty, płatniczy-kelner wyleciał za drzwi, jak kamień z procy, a żonie wytoczył p. B. proces rozwodowy o zdradę małżeńską, nie wiedząc, iż sam podłożył pod nią podwaliny.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Jerzego M. — gr.-kat. Piatok Wełykij.

W sobotę rzym.-kat. Marka Ewang. — gr.-kat. Subota Wełyka.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek „Gdy umarli obudzimy się“.

W sobotę popołudniu „Kopciuszek“.

W sobotę wieczorem „Carmen“.

W niedzielę popołudniu „Miłość czuwa“.

W niedzielę wieczorem „Czar walca“.

W poniedziałek „Nora“.

MIEJSCOWA.

Górą blaga! Otrzymujemy następujące pismo:

Nasze społeczeństwo jest kąpane w b[illegible] gorącej wodzie i na bardzo gorącem słońcu suszone, skoro potrafi wybuchać prawdziwie słomianym ogniem i świecić zbyt często niestety fałszywym blaskiem.

Czytelnik zapewne się domyśli, że ciężki ten zarzut odnosi się do tak zwanego **b o j k o t u t o w a r ó w p r u s k i c h**, o czem się ciągle mówi aż do znudzenia, a nic się natomiast w tym kierunku nie robi.

Prusaki w kułak z tego się śmieją i zasypują kraj nasz swoimi wyrobami, puszczając równocześnie całą sforę rajzenderów po wszystkich zakątkach Galicyi. Że zarzut wytoczony powyżej jest słuszny, świadczy ta okoliczność, iż jeszcze nikt nie słyszał, aby jakiegoś rajzendera prusaka spotkało wyrzucenie za drzwi, jak na to zasługuje.

Lecz idźmy dalej, do konkretnych faktów.

Cieszący się „dobrą“ opinią księgarz w Krakowie niejaki p. Kavka, dzierżawca księgarni na dworcach kolejowych w zachodniej Galicyi, wyładował w Krakowie cały prawie wagon broszur „Buffalo Bill“ i „Nick Carter“, wydanych w Dreźnie nakładem prusaka Eichlera! Piśmidła te zawierają obrzydliwe kryminalne romanse pisane taką polszczyzną, że aż mdłości człeka biorą. Dla zmylenia opinii, drukuje prusak na każdym zeszycie: „Nakładem spółki wydawniczej w Katowicach“, a wydrukowaną firmę „Druck i nakład A. Eichlera w Dreźnie“ zamazuje grubą linią, co jednak łatwo odczytać można.

O tem musiał wiedzieć księgarz, generalny zastępca na Galicyę p. Kavka, a również i inni księgarze nie ślepi i widzą skąd wstrętne broszury pochodzą a mimo to w komis je przyjmują, no a ludzie — te błazeństwa kupują w tysiącach egzemplarzy. Co najgorsze, jedno z lwowskich pisemek, nawołujące co sił do bojkotu towarów pruskich i lecące ogromnie na popularność zakupiło tej broszury kilkanaście tysięcy dla swoich prenumeratorów. Może ta wzmianka skłoni rzeczone wydawnictwo do odesłania wstrętnej zarazy pruskiej tam, skąd przyszła, gdyż zdażyć się może, że czytelnicy sami poznają się na „towarze“ i wtedy odpłacą swoim „karmicielom“ zasłużoną monetą.

W imię polskiego honoru apelujemy do publiczności, aby była konsekwentną i nie nabywała pruskich piśmideł, szerzących zgniliznę w najszersze masy. Również mamy prawo wezwać pp. księgarnie, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym śmiecie pruskie wyrzucili tam, gdzie przynależy.

Lecz nietylko „Buffalo Bill“ ale inne tego rodzaju „falsyfikaty“ utworów angielskiego pisarza Conan Doyla szerzą u nas prusacy. Ostrzegamy przeto publiczność przed tą literaturą.

Ukraiński bank parcelacyjny zawiązuje się we Lwowie. Zgromadzono już około 100 członków z udziałami po 500 koron, no i czekają na miliony „przyrzeczone“ przez br. **Becka**, który

w ostatnich czasach jakoś oziąbł do hajdamaków i nie pilno mu, (przebąkują także i o subwencyjce w markach). Na dyrektora tej **ukraińskiej komisyi kolonizacyjnej** upatrzony jest p. Józef Chłopecki, rewident rachunkowy Dyr. skarbu, który już od dłuższego czasu przysposabia się do tej posady i do spensyonowania się, a więc „**cierpi na rozstrój nerwowy**“, wskutek szykan przełożonych i kolegów polskich. Nawet z powodu tej „**krzywdy**“ ma być wniesioną interpelacya w Radzie państwa przez posła Wasylkę i naturalnie liczne artykuły w niemieckich dziennikach. Niewątpimy, że serdeczni przyjaciele hajdamaków hakatyści, pospieszą z radą i markami. Ale zdaje się, że br. Beck nie dopisze i w Galicyi nie znajdzie się ziemianin, któryby sprzedał majątek hajdamakom — hakatystom.

Przestroga. Na strychu domu przy ul. Czarnieckiego 5, (budynek magistracki) wisi na jednej tylko śrubce okno, i lada silniejszy wiatr strąci je niezawodnie na ulicę. Otóż dopóki zarząd tego budynku niezrobi z oknem porządku, przestrzegamy, aby omijać chodnik tej kamienicy, bo komu to okno na głowę zleci, temu i stacya ratunkowa niewiele pomoże.

Wasiński i spółka. Śledztwo przeciwko szajce europejskich włamywaczy Wasiński i S-ka zostało już ukończone i rozprawa miała się odbyć już w maju b. r. Tymczasem z powodu schwytania w Moguncyi drugiego herszta tej szajki Wilhelma Hüttnera, sprawa, która była już w prokuratoryi, musiała wrócić napowrót do sędziego śledczego i obecnie odbywają się pertraktacye z władzami niemieckiemi co do wydania Hüttnera. Wobec tego niewiadomo czy rozprawa ta będzie mogła odbyć się jeszcze przed feryami sądowemi. Rozprawa ta będzie olbrzymia. Na ławie zasiędzie około 20 wspólników Wasińskiego, a o ilości nagromadzonych do rozprawy aktów i protokołów świadczy to, że sam spis tych aktów, oprawny osobno, tworzy wielką księgę o kilkuset stronicach. Obecnie z całej tej szajki brak jeszcze Joachima Schwarzera, który wraz z Wasińskim i Szypturem uciekł z więzienia i wystąpił kilka razy „gościnnie“ w Wiedniu. Tam też ślad po nim zaginął a rozpisane za nim przez policyę lwowską listy gończe pozostały bez skutku.

Z teatru. W piątek wznowiono na scenie teatru lwowskiego zabytek literatury teatralnej, względnie cenny w swoim rodzaju antyk Molliera p. t. „Świętoszek“, komedyę w 5 aktach. Pomimo, że komedya ta jest bardzo przestarzała i nie odpowiada dzisiejszym wymogom, publiczność wypełniła szczelnie widownię, bawiła się znakomicie, tembardziej, że główne role wykonywali z wielkim pietyzmem i przejęciem się pp. Chmieliński znakomity więc (Świętoszek), Feldman (Orgon), oraz Gostyńska, Bednarzewska i Zielińska. Pomniejsze role były nieodpowiednio obsadzone. *K.*

Obchód rocznicy Trzeciego Maja. Od szeregu dni obradują nad godnem uczczeniem tej rocznicy liczne grona reprezentantów wszystkich patryotycznych towarzystw Lwowa, sproszonych przez tutejszy Związek okręgowy T. S. L., który w ten sposób pragnął przypomnieć społeczeństwu polskiemu, że dzień Trzeciego Maja jest świętem narodowem, w którem cała ofiarność publiczna powinna się zwrócić ku najistotniejszemu środkowi odrodzenia narodowego, ku oświacie ludowej.

Z inicyatywy tedy tego Towarzystwa odbyło się najpierw posiedzenie pełnego Komitetu obchodowego, który przewodniczącym obrał dra Ernesta Adama, zastępcą dra Władysława Szydłowskiego, sekretarzem dra Artura Załęckiego, poczem podzielił się na sekcye wedle dni obchodu.

Powstała więc sekcya I., urządzająca uroczysty wieczór w sobotę 2-go maja; przewodniczy jej p. Marya Argasińska; sekcya II. urządza zebranie i nabożeństwa w niedzielę rano, przewodniczący inż. Krobicki; sekcya III. zajmuje się włościanami z powiatu lwowskiego, których na niedzielę zaprosi i urządzi głównie dla nich zabawę ludową popołudniu pod kopcem. Sekcyi tej przewodniczy prof. Wąsowicz.

Wstępem do obchodu będzie w sobotę popołudniu przedstawienie w teatrze sztuki „Kościuszko pod Racławicami“ następnie zaś odbędzie się **w sali ratuszowej uroczysty wieczór, w którego poważnym programie położono główny nacisk na przemówienia.**

W niedzielę o świcie (5-ta rano) tradycyjne zebranie na Kopcu; o pół do 6-tej wyruszą dwie kapele: „Czwartaków“ i „Narodowa“ po ulicach miasta z pobudką, równocześnie hejnał odegrają z wieży ratuszowej członkowie orkiestry teatralnej. O godzinie 9-tej rano odprawi w katedrze ks. arcybiskup Bilczewski pontyfikalne nabożeństwo, o 11-tej zaś przedpołudniem ks. biskup Bandurski odprawi mszę polową na boisku sokolem, po obu nabożeństwach kazania, w katedrze śpiewać będzie chór Towarzystwa muzycznego.

Popołudniu o godzinie 3-ciej zabawa ludowa na polance pod Kopcem. W programie ćwiczenia sokole, chór, kapela „Czwartaków“ i przedstawienie trzech obrazów ze sztuki „Kościuszko pod Racławicami“, odegrane przez Kółko amatorskie Towarzystwa polskiej młodzieży im. Bartosza Głowackiego. O zmroku na szczycie Kopca tradycyjne palenie ogni.

Przez oba dni iluminacya kartkowa T. S. L., którą zajmuje się Koło Jeża Tow. Szkoły ludowej i zbieranie „Daru narodowego“ na cele oświaty ludowej.

Nasz reporter pisze:

Telegrafują mi z prowincyi, a ja Redakcyi dalej podaję wesołą wiadomość. Oto na ogólnym zjeździe Ukraińców hajdamaków w S. zapadła taka uchwała, że wszyscy Ukraińcy wyniosą się do Carogrodu. Motywy były następujące. Wielcy przodkowie szarpali przez całe wieki Turcyę, podjeżdżając na czajkach i rabując, ale im w tem ustawicznie przeszkadzali Lachy. Teraz Ukraińcy zrobią zato odwet.

Drugi motyw, to ten, że Carogród to miasto czysto ukraińskie, i nawet się po ukraińsku nazywa. A dalej, na ulicach Carogrodu psy mają wielką wolność, co się Ukraińcom bardzo uśmiecha. Wreszcie w Carogrodzie żadne okno na ulicę nie wychodzi, ino do podwórza, więc nikt im już okien nie powybija.

Ja wszystkie te rezolucye aprobuję i Redakcya niech to samo zrobi, a wynagrodzimy na spółkę krzywdę, jaką Ukraińcy ciągle ponoszą.

Druga ważna rzecz: uczę się fotografować. Borzemski dał mi nawet aparat. Za jaki tydzień będę chodził po mieście i robił zdjęcia z rozmaitych wypadków. Żałuję, że już wczoraj nie miałem aparatu. Byłbym odfotografował publiczność na Akademickiej, która bardzo efektownie wyglądała. Z trzech sklepów naraz wymiatano śmiecie o godzinie 6-ej popołudniu w tak obfitej ilości, że powstała mała zawierucha, która zasypała kilku ludzi na czysto.

Entré nous soit dit — jestem już na tropie swojej przyszłej narzeczonej. Ma być podobno dosyć niczego, ale ja o to nie wiele dbam, byle tylko monetę miała. Faktor obiecuje 20 tysięcy, ale ja może jeszcze z dziesięć wytarguję i wtedy zacznę oficyalne starania. Tylko powtarzam, proszę o tem nie mówić, bo mnie kto ubiegnie, jak to nieraz się już stało.

Nie mam czasu, bo się mocno zajmuję świętem 1-go maja. Wczoraj szperałem pół dnia w Ossolineum w historycznych kawałkach, na jaką pamiątkę to wielkie święto ustanowiono, ale niczego nie znalazłem. Dopiero mi bojko, ten co na ulicy sprzedaje pod parasolem kasztany i cukierki, wytłumaczył, że to na cześć sojuszu hajdamaków z czerwoną armią. Te bojki to wielkie patryoty i nasz św. Magistrat, dając im stanowiska na swoim bruku ogromnie się społeczeństwu przysłużył. Mojem zdaniem św. Magistrat powinien utworzyć takich stanowisk jeszcze ze sto, aby pomnożyć przez to zastępy ukraińskiej inteligencyi we Lwowie.

A teraz pod adresem ks. prałata Gorazdowskiego, względnie jego organisty, ogłaszam, że jeśli jego reporter będzie mnie małpował, to ja się postaram, aby tę małpę zaraz złapał hycel. Ks. Gorazdowski, jako biegły teolog (chowający się za tyłek swego organisty) wie o tem, że quod licet Iovi, non licet bovi, to znaczy, co wolno buchaczom z Krakowskiego i Zamarstynowa np. kraść, rabować, tego nie wolno nietylko organiście, ale nawet i samemu księdzu prałatowi. A takie zabieranie mnie pomysłów, jest niczem innem, jak tylko kradzieżą taką samą, jakie notują protokoły policyjne. I tobie panie dławidudo powiadam: fe! Możesz sobie w kościele masło z lamp wyjadać — ale wara od mego autorstwa! Jeśli jeszcze raz pojawi się w twojem piśmie plagiat, to ja ci tak zagram, że ty nawet na organach lepiej nie potrafisz. Bo ja tobie w drogę nie włażę i do organów się nie pcham, ani do spraw kościelnych twego protektora się nie wtrącam, ani nawet mu masażystki nie zabieram.

Niech Redakcya podpisze się na tę obronę moich praw autorskich i tłustemi czcionkami wydrukuje, aby ksiądz prałat, który trochę niedowidza, mógł to przeczytać swemu organiście, który jak wiadomo biegle czytać nie umie.

Branka wojskowa na rok 1908 w okręgu 11. korpusu we Lwowie, odbędzie się: w Skałacie 29—30 bm. i 1—12. maja; w Zbarażu 14—21. maja; w Budzanowie 23—27. maja; w w Trembowli 29—30. maja i 1—6. czerwca; w Tarnopolu 9—26. czerwca; we Lwowie (powiat) 29—30. bm. i 1—13. maja; we Lwowie (miasto) 14—27. maja; w Sokalu 29—30. maja i 1—13. czerwca; w Mostach wielkich 29—30. bm. i 1—2. maja; w Żółkwi 4—12. maja; w Peczeniżynie 29—30. bm. i 1. maja; w Jabłonowie 4—7. maja; w Kossowie 9—20. maja; w Żabiu 22—23. maja; w Kołomyi 29—30. bm. i 1—15. maja; w Śniatynie 18—30. maja; w Przemyślanach 5—11. maja; w Glinianach 29—30. bm. i 1—4. maja; w Bóbrce 12—18. maja; w Chodorowie 19—23. maja; w Bursztynie 25—30. maja; w Bołszowcach 1—3. maja; w Rohatynie 5—13. maja; w Podhajcach 16—27. maja; w Brzeżanach 29—30. bm. i 1—11. maja; w Haliczu 29. bm. i 5. maja; w Stanisławowie 7—16. maja; w Bohorodczanach 18—27. maja; w Tyśmienicy 29. maja i 2. czerwca; w Tłumaczu 5—13. czerwca; w Ottynii 16—20. czerwca; w Horodence 29. bm. i 6. maja; w Obertynie 8—12. maja; w Nadwórnej 14—26. maja; w Zborowie 15—22. maja; w Założcach 25—30. maja; w Brodach 1—17. czerwca; w Kamionce strumiłowej 29. bm. i 9. maja; w Busku 11—15. maja; w Czortkowie 29; bm. i 11. maja; w Husiatynie 13—19. maja; w Kopyczyńcach 21—30. maja. w Buczaczu 29. bm. i 18. maja; w Borszczowie 20—30. maja; w Mielnicy 1—10. czerwca; w Tłustem 12—19. czerwca; w Zaleszczykach 22—27. czerwca; w Złoczowie 29. bm. i 13. maj.a

Był komplot! Obecnie jest rzeczą bez wątpliwości stwierdzoną, że wiadomość o zamordowaniu hr. Potockiego rozpowszechniali ukraińcy w Sokalu już przed godziną 2-gą popołudniu, a więc w czasie, gdy zamach co tylko się odbył. Żandarmerya i wysłani ze Lwowa ajenci policyjni prowadzą w tym kierunku szczegółowe śledztwo.

Emerytura urzędników i służby prywatnej. Jak wiadomo już z dniem 1. stycznia 1909 wchodzi w życie ustawa z 16. grudnia 1906, zapewniająca emeryturę wszystkim pozostającym w służbie prywatnej.

Obecnie ogłosiło ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z 1. kwietnia 1908 nr. 62 Dz. p. p. statut „Powszechnego Zakładu pensyjnego“, zawierający w 120 paragrafach bardzo szczegółowe przepisy, w jaki sposób mają być prowadzone agendy tego zakładu centralnego, mającego siedzibę w Wiedniu.

Drugiem rozporządzeniem z tej samej daty nr. 63 Dz. p. p. ogłosiło ministerstwo spraw wewnętrznych wzorowy regulamin oddziałów krajowych powszechnego zakładu pensyjnego.

Oba rozporządzenia są bardzo szczegółowe, a nadto zawiera statut liczne tabele i wzory służące do obliczania premii i należytości pensyjnych.

Głodówka Siczyńskiej. Matka mordercy odwieziona we środę w południe z więzienia do szpitala zakładu karnego dla kobiet z powodu osłabienia, wynikłego z głodówki, jaką rozpoczęła we wtorek, zaniechała już w szpitalu głodówki. **Wczoraj w nocy wypiła wino, a w południe zjadła z wielkim apetytem obiad. Nie wzbrania się też od** dalszego przyjmowania jadła. Stan jej zdrowia znacznie się polepszył.

Postrzał. Kilku chłopców, których nazwisk dotychczas nie stwierdzono, zabawiało się wczoraj strzelaniem z flobertu w ul. Grodeckiej. Lekkomyślna zabawa zakończyła się fatalnie. Jeden ze strzałów, trafił w nogę przechodzącego ulicą p. Welwina Landesberga. Pogotowie ratunkowe odwiozło go wprost do szpitala, ponieważ kula utkwiła prawie przy samej kości tak, że wyjęcie jej wymaga poważniejszej operacyi.

Gazeta i zegarek. Dobrą jest rzeczą czytać gazety, ale trzeba przytem uważać na zegarek. Doznał tego na sobie monter, p. Piotr Makowski, który na placu Krakowskim tak się zagłębił w lekturze „Gońca“, że jakiś buchacz wyjął mu sikorę z doliny, a p. M. ani nie zauważył tego.

P. Mojżesz Byk, przy ul. Żółkiewskiej 33, ma straszne nazwisko, ale to nie odstraszyło złodziei, którzy z korytarza wykradli mu skrzynię ze zastawą z chińskiego srebra. Ale dalibóg trzeba być nie bykiem, tylko czem innem, aby srebrną zastawę w sieni trzymać.

Gdzie rozum? Z tem pytaniem musimy się zwrócić do niejakiego Adolfa Radkiewicza, którego wczoraj aresztowała policya za awantury wyprawiane na placu Bernardyńskim, przyczem policya przekonała się, że Radkiewicz jest ptaszkiem, którego za inne sprawki Temida dawno już poszukuje. I taki pan urządza w biały dzień borby na ulicy!

Noworodek w kanale. Podczas czyszczenia kloaki w domu ul. Kotlarska l. 12, znaleziono dziś 23. b. m. rano nieżywego noworodka płci męskiej, prawidłowo rozwiniętego, a pogryzionego już nieco przez szczury. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej i wdrożono poszukiwania za matką.

Fałszywe pięciokoronówki. Po fałszywych guldenach i koronach, które w ostatnich dniach pojawiły się we Lwowie w wielkiej liczbie, przyszła kolej na pięciokoronówki. Oto wczoraj wieczorem schwytano w jednej z trafik przy ul. Krakowskiej zarobnika Gliśnickiego, który próbował zmienić fałszywą pięciokoronówkę. Sprowadzony na policyę Gliśnicki nie mógł, albo może nie chciał wyjaśnić, zkąd wziął falsyfikat.

Upośledzenie Łyczakowa. Na całym Łyczakowie niema ani jednego stanowiska fiakrów. Kto mieszka n. p. pod rogatką — a mieszkają i tam bardzo porządni ludzie — ten musi fiakra sprowadzać aż z pl. Bernardyńskiego. Jest to trochę daleko. Możeby te władze, od których to zależy, pomyślały nad zeuropeizowaniem Łyczakowa i zaprowadziły tam jakieś stanowisko dla dorożek.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę dnia 26. kwietnia b. r. urządza Kółko amatorskie na dochód funduszów stowarzyszenia przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają: „Śluby panieńskie“ czyli „Magnetyzm serca“, komedyę w 5 aktach wierszem Aleksandra hr. Fredry. — Początek o godz. 7 wiecz.

Bilety wcześniej nabywać można w biurze Stow., ul. Franciszkańska 7.

Byle interes szedł. „Dziennik Polski“ od dłuższego czasu zamieszcza następujący oszukańczy inserat:

Hypnotywować błyskawicznie, leczyć słabości hypnosą, magnetyzm osobisty wyuczam pod gwarancyą. Zgłoszenia listowne pod Lwów, Poste restante.

Przecież wydawcy „Dziennika Polskiego“ mogliby więcej szanować siebie i swoich czytelników!

Z Uniwersytetu. Pp. Józef Mieser, rodem ze Lwowa i Edward Karol Stenzel, rodem z Kołomyi, otrzymali na Uniwersytecie lwowskim stopień doktorów praw.

Tylko tak dalej! „Czas“ donosi: Ruski poseł radykalny, dr. Trylowski, został w zeszłym roku przez sąd w Kołomyi za podżeganie skazany na 6 miesięcy aresztu. Najwyższy trybunał w Wiedniu, wskutek rekursu, zniżył mu karę na 6 tygodni, a nadto skazał go na nieznaczną grzywnę. Wyrok był prawomocny. Z pewnego źródła dowiadujemy się, że minister sprawiedliwości, Klein, aby umożliwić rewizyę tego wyroku, polecić miał prokuratoryi państwa, aby z powodu „widocznie stronniczego wyroku“, wytoczyła proces sędziom wyrokującym.

Rekord bezczelności między hajdamackiemi gazetami osiągnęło „Diło“, które twierdzi, że winę zamordowania ś. p. Namiestnika ponoszą sami Polacy!

Drugiemi w rzędzie są „Posener Tageblatt“ i „Posener Ztg.“ Przedstawiają one, zabicie Marka Kahańca w Koropcu jako wykonanie wyroku śmierci, wydanego na wybitnego członka ruskiej rady narodowej przez Polaków; twierdzą, że przy wyborach są na porządku dziennym w Galicyi fakty mordów dokonywanych przez Polaków i że te mordy uchodzą zawsze bezkarnie, że Kahanec „był od dawna solą w oku Polakom, jako obrońca sprawy ruskiej, i dlatego padł przebity trzema bagnetami“; powtarzaja znane bluźnierstwo, że Polacy w W. Ks. Poznańskiem nie doznają ani jednej dziesiątej części tych krzywd, jakie muszą cierpieć Rusini w Galicyi; zapewniają z góry, że wszelkie zaprzeczenia na nicby się nie przydały, więc niech Polacy nawet niepróbują daremnie zaprzeczać — a w końcu ośmiela się „Posener Tageblatt“ oświadczyć, że „zbrodnia lwowska zmusi przedewszystkim samych Polaków do rozstrząsania pytania, czy dłużej jeszcze są w stanie odgrywać wobec świata rolę narodu cywilizowanego“.

I gdybyż to taki łajdak pruski wypisywał to z przekonania — ale łotr wie, że co słowo kłamie, aby tylko zohydzić polskie społeczeństwo!

Hołd dla Siczyńskich. „Czern. Allg. Ztg.“ donosi: Pos. dr. C. Trylowski, zaliczający się do radykalnych Rusinów, przyjechał 20-go b. m. do Czerniowiec. Pobyt dr. Trylowskiego w Czerniowcach stoi w związku z niestyą urządzenia wspólnej manifestacyi wszystkich Rusinów na cześć rodziny Siczyńskich. Nie wiadomo wprawdzie, jakim akcya ta uwieńczona zostanie skutkiem, jednak wobec wzmagającego się z dniem każdym radykalizmu młodzieży ruskiej jest rzeczą niewątpliwą, że manifestacya ta przyjdzie do skutku.

Rozprawa przeciwko zbrodniarzowi Siczyńskiemu, mordercy śp. Namiestnika będzie miała miejsce prawdopodobnie po 20. maja.

Do kadencyi w owym czasie wylosowaną już została ława przysięgłych w skład której weszli następujący obywatele:

Przysięgli główni pp.: Bauer W., wł. restauracyi; Danilewicz J., dzierż. łaźni; Demeter J., wł. realn.; dr. Dukiet Józ., lekarz; Engel Michał, wł. realn.: Feld N., kup.; Halski W., kup.; Haszczyński B., stol.; Hendel H., kup.; dr. Jakubowski K., lek.; dr. Jarosławski G., kand. adw.; Klimek L., wł, realn., Cieszanów; Klinger Z., wł. skł. drzewa; dr. Kmicikiewicz J., adwokat; Hoffler Z., ajent handl; Koropiowski T., dysp. handl.; Krzeczunowicz W., wł dóbr, Jaryczów nowy, Kuczyński L., wł. masarni; Latawiec M., wł. real., Rawa; dr. Lau I., adwokat; dr. Lauterstein P., wł. realn.; dr. Liptay M., adw.; dr. Ludwig S., lek.; Łyszkiewicz S. Szeliga, inż.; Maschler K., wł. realn; Matuszewicz E., sekr. banku kraj.; Motykiewicz J., dzierż. dóbr, Czyżyce; Niesiołowski F., urz. Tow. kred. ziem.; Piskorski P., wł. realn., Rawa; Przestrzelski M., asyst. K. O.; Rosner A., dost. wojsk.; Schikler B., handl. zboża, Żółkiew; Silberstein S., kup.; Winarz H., przem.; dr. Wojnarowski F., wł. dóbr., Dąbrowica; Wondrak K., wł. realn.

Przysięgli zastępcy pp.: Bar. J., wł. realn.; dr. Gizelt A, lek.; Makolondra J., szynk., Makowicz M., majst. mur.; Opuchlak J., wł. dor.; dr. Pisek W., lek.; Smutny J., urz. tow. kred.; Struszkiewicz Z., kraw.; Toczyski K., tap.

Metropolita ks. Szeptycki, który przybył do Lwowa na uroczystości wielkanocne, będzie dzisiaj w południe celebrował w kościele św. Jura. „Wyłożenie Płaszczenicy“, poczem między godz. 1-szą a 2-gą wygłosi kazanie na temat zamordowania ś. p. hr. Potockiego.

Ks. Szeptycki nie będzie przyjmował, ani też składał żadnych wizyt. Po świętach wyjeżdża ks. Szeptycki na dalszą kuracyę.

Z poczty. Z dniem 1. maja b. r. wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w miejscowości Iwanówka (pow. Trembowla) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Iwanówka koło Trembowli.

Na kolumnę Mickiewicza w Żydaczowie złożyli w redakcyi „Gońca“ dr. Adam Hoszowski 2 K, Władysława Hoszowska 2 K.

Korespondencye Redakcyi.

J. S. w T. Dziękujemy serdecznie za życzliwość. Z ks. G. racz się Pan sam rozprawić i załatwić, bo my nieutrzymujemy z nim żadnych stosunków.

Z KRAJU.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W imię zagrożonej wiary i narodowości polskiej!

„Okolica nasza nad Osławą (wpadającą do Sanu) ma w każdej wsi cerkwie ruskie i księży ruskich, a o kilka mil w około nie mamy ani kościoła ani polskiego księdza. To też są wsie, w których dawniej było zaledwie po kilka chałup ruskich, a obecnie jest pół Rusinów a pół Polaków.

Dzieje się to w ten sposób, że ponieważ na miejscu polskiego księdza niema, dzieci z małżeństw mięszanych księża ruscy starają się chrzcić na ruskie.

My Polacy z gmin: Tarnawa górna i dolna, Olchowa, Brzozowiec, Czaszyn i Łuków, chcąc ochronić dzieci od dalszej zaguby wiary i narodowości, chociaż sami biedni wystawiliśmy kościółek z desek, kolator nasz W. Pan Podwapiński darował nam plebanię, a za pomocą Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Bandurskiego, Przewielebnego ks. Dziekana Stasiowskiego, posła Fiedlera i innych, uzyskaliśmy polskiego księdza ekspozytora; ale ponieważ brak nam funduszów na dokończenie i urządzenie kościoła, upraszamy gorąco, w imię naszej wiary i Ojczyzny, o pomoc dla tej naszej, tak ważnej placówki. Łaskawe datki upraszamy przesłać pod adresem: Komitet kościelny w Tarnawie, poczta Lisko“.

ZE ŚWIATA.

Człowiek z pszczelną brodą. Na Węgrzech koło Marmaros-Sziget żyje pewien pszczelarz, który w jakiś dziwny sposób tak wytresował pszczoły,



że te na jego gwizdnięcie obsiadają mu całą brodę i pokrywają ją tak grubą warstwą, że ani jednego włoska z brody nie widać. Przytem niezdarzyło się jeszcze nigdy, aby która pszczoła go ukąsiła. Portret tego jegomościa zdjęty w chwili, gdy u brody wisi mu cały rój pszczół, podajemy powyżej.

TELEGRAMY.

Kto będzie namiestnikiem?

Wiedeń. Korespondent wiedeński dziennika „Narodni Listy“ dowiaduje się od jednego z członków prezydyum Koła polskiego, że nominacya dr. Bobrzyńskiego namiestnikiem Galicyi jest zdecydowana.

Natomiast prezes Koła polskiego dr. Głąbiński oświadczył, że wiadomość ta jest absolutnie fałszywą.

„Zeit“ w wieczornem wydaniu donosi:

Dowiadujemy się, że w kwestyi zamianowania namiestnika Galicyi nie nastąpiło żadne rozstrzygnięcie. Nastąpi ono dopiero po powrocie prezydenta ministrów bar. Becka ze świątecznego urlopu.

Z tych politycznych osobistości, jakie wymieniano w szeregu kandydatów na opróżnione po śp. hr. Potockim stanowisko namiestnika Galicyi, zdaje się żadna nie odpowiada wszystkim stronnictwom.

Hr. Stanisław Badeni, który przez wszystkich na pierwszem lub drugiem miejscu bywa wymieniany, napotyka na trudności u dworu.

W kołach rządowych noszą się z planem zamianowania namiestnikiem na razie jakiegoś urzędnika, aż stosunki się nie wyklarują. Jako takiego wymieniają syna b. ministra, szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa pana Wacława Zaleskiego.

Wiedeń. „Polnische Korresp.“ donosi, że przybył tu prezes Koła polskiego, dr. Głąbiński i dziś odbędzie konferencyę z prezydentem ministrów br. Beckiem, tudzież że zamianowanie nowego namiestnika dla Galicyi ma nastąpić w przyszłym tygodniu, w każdym razie przed zebraniem się Izby posłów.

Skazanie oszustów.

Kraków. Sąd skazał rzeźnika Józefa Lankosza zato, że podrobioną pieczęcią rzeźni miejskiej stemplował liche mięso jako pierwszej jakości i dostarczał go szpitalowi św. Łazarza, na 4 miesiące więzienia, a Konst. Charzewskiego, byłego urzędnika szpitala tego, za współwinę na 2 miesiące.

Eksplozya dynamitu.

Kraków. Z Kościela, majątku hr. Antoniego Wodzickiego, nadeszła tu wiadomość, że wczoraj rano eksplodował tam dynamit, podłożony pod drzwi mieszkania p. Nowakowskiego, zarządcy dóbr. Wybuch wyrwał całe drzwi i kawał muru. Z ludzi nikt nie doznał szwanku. Żandarmerya wdrożyła dochodzenia.

Chrzanów. O wybuchu dynamitu w Kościelu na werandzie domu p. Nowakowskiego, pełnomocnika dóbr Antoniego hr. Wodzickiego, donoszą, że wybuch wyrwał drzwi, okna, zniszczył mur, rozrzucając deski na znacznej przestrzeni. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowe i urzędnicy starostwa w Chrzanowie. Stwierdzono, że dynamit mieścił się w zielonej butelce. Aresztowano na podstawie poszlak dwie osoby.

Powód zamachu jest dotąd niewyjaśniony. Stosunki między dworem w Kościelu a włościanami są bardzo dobre tak, iż dopiero po ostatecznem wykryciu sprawcy będzie można poznać pobudki. Tyle tylko można zaznaczyć, że w ostatnim czasie we wsi dało się zauważyć pewne niezadowolenie z powodu propozycyi kolatora na opróżnione probostwo.

Tępią się nawzajem.

Warszawa. Z powodu napadów na żandarmów, aresztowano 100 robotników. W odpowiedzi na to zamordowano 3 strażników, a jednego ciężko raniono.

Sufrażystki górą!

Rzym. W obecności królowej Heleny i przedstawicieli władz otwarto tu wczoraj na Kapitolu I. włoski kongres kobiet przy udziale około 1000 kobiet, w tej liczbie przedstawicielek kobiet niemieckich, francuskich i szwajcarskich. Minister oswiaty wygłosił mowę powitalną, przyjętą oklaskami.

Teatr krakowski w Pradze.

Kraków. Dyrekcya teatru krakowskiego ukończyła pomyślnie rokowania z przedstawicielami dyrekcyi „Narodnego Divadla“ w Pradze o cykl przedstawień polskich. Trupa krakowska wyjedzie stąd 10-go maja i rozpocznie 13-go maja 5-ciodniową gościnę w Pradze. Dane będą: „Dymitr Samozwaniec“ Nowaczyńskiego dwa razy, „Bolesław Śmiały“ Wyspiańskiego, „Beatryx Cenci“ i „Książę Niezłomny“ Słowackiego.

Z Pragi pojedzie trupa pod wodzą dyr. Solskiego do Pilzna, gdzie w miejskim teatrze da dwa przedstawienia.

Łapówka dla renegata.

Łódź. Deputacya, złożona z Niemców i Żydów, wręczyła odjeżdżającemu byłemu policmajstrowi Chrzanowskiemu 12.000 rubli w dowód uznania.

Na pruskiem bagnie.

Wiedeń. Jak donoszą z Berlina, prokuratorya wytoczyła śledztwo karne przeciw ks. Eulenburgowi o krzywoprzysięstwo.

Zresztą tutejsza prokuratorya bezpośrednio po złożeniu pod przysięgą odnośnych zeznań świadków z urzędu rozpoczęła daleko idące dochodzenia co do jakichkolwiek zboczeń seksualnych ks. Eulenburga w owych miastach i miejscowościach, gdzie on przez czas dłuższy przebywał.

Dochodzenia te pozostały jednakże bez rezultatu, chyba, że się będzie uważało za taki, znane tutejszym władzom wyczerpujące zeznania świadków Jerzego Riedla i Ernsta.

Proces cyganów.

Budapeszt. Wczoraj rozpoczął się tu proces bandy cyganów, która 19-go lipca wymordowała na puszcie Irsa rodzinę restauratora Sarvasa, a domostwo jego spaliła. Proces potrwa parę tygodni.

(O morderstwie tem donosiliśmy swego czasu szczegółowo. Ono stało się nawet powodem, że państwa europejskie zwołały kongres, celem zabronienia cyganom włóczenia się po Europie i zmuszenia ich, aby obrali sobie stałą siedzibę. *Uw. Red.*).

Amnestya carska.

Petersburg. Krąży tu pogłoska, że z okazyi świąt wielkanocnych car Mikołaj II. wyda amnestyę, która ułaskawi wszystkie osoby skazane na więzienie do 3 miesięcy z racyi podniecania do buntu.

Gdyby taka amnestya istotnie się ukazała, w takim razie wszyscy byli deputowani pierwszej Dumy, którzy podpisali odezwę w Wyborgu, byliby ułaskawieni.

Morowy ambasador.

Paryż. Tutejszy ambasador turecki, Munir Pasza, zamknął swe biura i grozi natychmiastowym powrotem do Konstantynopola. Powodem tego jest, że rząd turecki chciał mu roczną pensyę obciąć o 500 koron, lub — co prawdopodobniejsze — że urzędnicy Ildiz-Kiosku o taką sumę okraść go chcieli.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

W gminie Żydatyczach przy gościńcu Lwów - Kamionka Strumiłowa, 12 kilometrów od Lwowa, poczta Podliski małe, jest kilkanaście pomieszkań na lato do wynajęcia. W miejscu jest kościół, sklep korzenny, woda, las sosnowy w pobliżu. Codzienna okazya do Lwowa. Bliższej informacyi udzieli natychmiast naczelnik gminy w Żydatyczach.

POWRÓCIŁ...

OBRAZEK Z POD NIEBA AZYI.

Zagrały przeciągle trąbki. Kolumna zatrzymała się. Są właśnie na lekkiej pochyłości, rzadko porośniętego wzgórza. Po ręce prawej, dołem rozciąga się niewielki gąszcz krzaków bezlistnych. Pod ochroną tych krzaków pozwolono im posilić się i nieco odpocząć.

Na bladem niebie zamglone słońce zbliża się do zachodniej granicy widnokręgu, poszarpanego w strzępy dalekiem pasmem łańcucha gór, z poza którego, jakby z czeluści kilkunastu wulkanów, wznoszą się długie warkocze sinawych mgieł, pełzających powolnymi ruchami olbrzymiego węża ku dalekiej północy.

Od południa ciągnie dzisiaj po raz pierwszy ciepły wiatr i płacze żałośnie śród suchych traw rozległych łąk i obnażonych gałęzi gąszczu i grubych konarów rzadko rozrzuconych wiązów. Płacze, — a górą ostrym krzykiem wtóruje mu gromada szarych sępów, co zatacza szerokie koła nad okolicą, rozmachem wielkich skrzydeł opędzając się wrzaskliwym gromadom kruków i wron.

Ot — i wszystko, co dojrzeć może oko a zachwycić ucho. Trąbki zagrały jeszcze raz. Rzucają ze siebie tornistry, rydle, łopaty i worki, rzucają karabiny i — kilkaset ludzkich postaci do widm podobnych, żółtych, ogorzałych, w poszarpanej odzieży, powiązanej sznurkami, pada na wilgotną, żółtą murawę — i wyciąga ku słońcu strudzone swe członki — i ciężko oddycha — i stęka — i klnie — i zaciska pięści. Potem zczerniałemi rękami sięga do worków, wyciągają twarde suchary i gryzą je z wściekłością zgłodniałego zwierzęcia — aż odgłos chrupania, połączony ze zgrzytem zębów, przegłusza zawodzenie wiatru i łamie się z krzykiem ptactwa.

Jeden, jedyny tylko, pomiędzy nimi, młody jeszcze widać, lecz również bardzo znużony żołnierz, odszedł cokolwiek na bok i usiadł pod pniem drzewa. Zdjął czapkę z głowy, odsłonił białe, wyniosłe i inteligentne czoło, obtarł chustką kroplisty, brudny pot a potem rękę włożył w zanadrze i wyciągnął pomiętą kartkę papieru.

Jakże mu drży ta ręka, w której trzyma papier złożony w formie listu, z jaką chciwością i jakim pospiechem roztwiera tę ćwiartkę, jak mu zaczynają błyszczeć oczy nadzwyczajnym ogniem, gdy zagłębia się w treść pisma.

Ach! on tę drogą ćwiartkę papieru od samego rana nosił na sercu. Na kopercie listu poznał rękę swojego jedynego dziecka i już, już... jak śmiertelnie spragniony, chciał rozpocząć pić słodycz tych wyrazów, które mała rączka nakreśliła, hen — tam daleko w domu jego ukochanym — może przy jego stoliku — jego piórem; chciał wchłonąć w siebie te okruchy ciepła, co z tym listem przyszły doń z dalekiej ojczyzny; chciał ucałować to miejsce, po którem mała rączka jego Wandzi przesuwała się; gdy — w tem uderzono w bębny i nakazano pochód a raczej ucieczkę. Miał tylko tyle czasu, by ukryć list na piersiach, a już go porwał wir ludzki wstecz. I gnali tak nim aż do teraz, do tej chwili; dziesięć długich godzin, dziesięć wieków, a nieczytany list dziecka spoczywał na jego sercu i grał w nim falą potężną tęsknoty, żalu i bezgranicznej miłości.

Ręce mu drżą febrycznie, rumieniec zaczyna krasić żółtą, zmizerowaną twarz; czyta, wciąż czyta — może już po raz dziesiąty:

— Mój najdroższy Tatusiu! Nie wiem gdzie jesteś — tak jak nie wiem — dlaczego niedobrzy ludzie kazali ci porzucić i mię i Mamusię; gdzie cię zawieźli i na jaką wojnę. Mamusia każe mi pisać, więc piszę, ale niewiem czy list ten dojdzie, choć bierze go Sawicki Jędrek, któremu także kazali iść na wojnę z jakimiś Japończykami.

Mamusia sama nie pisze — bo leży — i ciągle słaba, i ciągle płacze, a ja z nią także, bo na dworze tak zimno, wiatr mroźny tak huczy, a ty też pewnie zmarzłeś, nasz najdroższy Tatusiu, bo nie wziąłeś futerka ze sobą.

Tu u nas nic nowego, tylko Krasula miała cielątko i stary Nogaj umarł na samo Boże Narodzenie. Także Burek nasz gdzieś zginął; mówią ludzie we wsi, że prystaw go zastrzelił, gdy był tu ostatni raz, ale to pewnie nieprawda, bo on nigdy prystawa nie ukąsił, tylko szczekał na niego.

Aha! — byłabym zapomniała. — Mieliśmy dużo strachu niedawno temu, bo w nocy spaliła się karczma, i jacyś ludzie, których niezłapano zabili Chaima. Wskutek tego jest we wsi wojsko — i my mamy także u siebie jednego żołnierza. Szukają wszędzie za jakiemiś bombami Tatusiu, co to jest bomba?

Czy tam, gdzie ty jesteś, jest także teraz zima i tak wiele śniegu, jak u nas? Mamusia mówi, że tam jeszcze musi być ciepło!

My tak, najdroższy Tatusiu, czekamy na ciebie. Kiedy powrócisz? Tak modlimy się do Pana Boga i Matki Najświętszej, by ci się nic złego nie stało!

Mamusia mówi, że powrócisz dopiero z wiosną. Och! to dobrze. Będzie ładnie, zielono, ciepło, ptaszki będą śpiewały. Pójdziemy do ogródka, między kwitnące bzy — a ty będziesz nam opowiadał o tej wojnie, na którą niedobrzy ludzie zagnali cię tak daleko.

Wracaj, wracaj Tatusiu najprędzej do nas, bo Mama płacze, — i ja płaczę — bo nam tak źle bez ciebie.

Prawda, że wnet powrócisz do nas?

Bądź zdrów najdroższy Tatusiu, całujemy Twoje ręce i modlimy się za zdrowie Twoje. (Dok. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Dobra przyszłość! — Pokój do śniadań w pryncypalnej ulicy z powodu wyjazdu tanio do nabycia. — Wiadomość: Mszyk, Ormiańska 25. 198

Nauczyciel francuskiego ma jeszcze 2 godziny wolnych, ulica Romanowicza 16. 206

Poszukuję 3 pokoje z kuchnią na przedmieściu, przy tramwaju, słoneczne, suche, z ogrodem. Zgłoszenia: P. GAWĘDA ul. Królowej Jadwigi 21.

Zdolna kucharka umiejąca prać i prasować zostanie zaraz przyjętą. Zgłoszenia: P. GAWĘDA ul. Królowej Jadwigi 21.

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do święcenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 36

Wina, Rumy, Wódki i Koniaki na Święta najtańsze i najlepsze tylko w handlu LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, Batorego 2. 162

Grunt pod budowę tanio do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, ulica Zimorowicza 17, pod „Grunt“.

Do zarządu domu lub do towarzystwa, poszukuje posady osoba inteligentna, wdowa w średnim wieku. Zgłoszenia pod „Józefina“, do administracyi „GOŃCA“ ul. Zimorowicza 17.

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenie do Admin. „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17, pod „Latona“.

Potrzebny wielki pies do strojenia złodziei. Oferty lub osobiste przedstawienia między 2—3 popoł., ul. Friedrichów 7, II. p.

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po niskich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul. Kopernika 16. 51

BUTELKI PRÓŻNE
GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy kupuje w każdej ilości
FIRMA
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Grodzickich 3.

Ferdynand
Güttler
MAGAZYN towarów modnych
LWÓW 137
UL. HALICKA l. 20
poleca najmodniejsze
Parasolki ✿ *Boa strusie* ✿ *Kołnierzyki* ✿ *Krawatki*
Pończochy damskie i dziec.
Rękawiczki
„Diana“
Gorsety brüksel.
Halki brukselin. i jedwabne.
Wszelkie dodatki do krawieczyzny po najniższ. cenach.

Mleczarnia
w Śródmieściu z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Gońca“ Zimorowicza 17. 196

Mąka potaniała!! — tylko w handlu **Leon. Soleckiego** Lwów, ul. Batorego 2.

Stangret z dobremi świadectwami zostanie przyjęty. — Wiadomość tylko przedpołudniem w Redakcyi „GOŃCA“ — ulica Zimorowicza 17.

Obrączki ślubne



ze złota 14 próby jakoteż szczero-dukatowe.
KUTE
po cenach najniższych
poleca
Edm. Maryan Beer
JUBILER i ZŁOTNIK
Lwów, Akademicka 4

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które poznać można po poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.
SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2.
Filia Grodecka 30.

Nadzwyczajnie tanio! Łóżko żelazne z materacem sprężynowym, kołdrą i poduszką za 40 K. Kompletne urządzenia stylowe: sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, meble luksusowe, sofy, otomany, totele, meble gięte, łóżka żelazne, mosiężne i dziecinne, polecamy na najdogodniejszych spłatach bez podwyższenia cen. Wszystkie meble są wykonane we własnych naszych pracowniach i tylko najlepszej jakości. W ogromnym wyborze dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka, kocyki, kołdry, poduszki włosienne i z pierza, prześciradła i pościel. Materace czysto włosienne od 25 K, materace sprężynowe i t. p. polecają: 521
Schuster i Toczyski
Lwów, 3-go Maja l. 5.

NAGROBKI KAMIENNE tanio do nabycia. Lwów, Łyczakowska 103. 184

KUSZCZAK & ZUBIK Lwów, plac Halicki 1.
POLECAJĄ
:: NOWOŚCI ::
NA SEZON BIEŻĄCY, WEŁNY, JEDWABIE, BATYSTY, ZEFIRY, GRENADYNY, W OLBRZYMIM WYBORZE. — PRÓBKI FRANCO.
CENY NAJNIŻSZE. 207

OPTYK I MECHANIK
Maurycy Boscowitz
od r. 1860 w domu l. 6 i 7 plac Maryacki we Lwowie przeniósł swój skład z powodu budowy domu
do gmachu gal. Banku Hipotecznego
róg pl. Halickiego l. 15 i ul. Akademickiej
i poleca nadal Szan. Publiczności **doborowy towar po najtańszych cenach.** — Uskutecznia wszelkie reparacye w swoim zakresie, **przyjmuje także urządzenia dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów tak we Lwowie jak i na prowincyi.** 48

HOTEL
WARSZAWSKI
Lwów, plac Bernardyński l. 5,
mieszczący kilkadziesiąt pokoi, z komfortem umeblowanych, pokoje kawalerskie za miesięcznym czynszem od 20 koron i wyżej — przy doskonałem położeniu w Śródmieściu — obok tramwaju konnego i elektrycznego. P. T. Publiczności i przejezdnym gościom — poleca
Zarząd.



1000 marek zagranicznych
gatunek Nr. 1 K 2·—; Nr. 2. kor. 1·50; Nr 3 kor. 1.—; 10.000 szt. z gat. 3-go kor. 7·20; 1000 marek każda inna kor. 22·— + opłata pocztowa. Zbieraczom w celu kompletowania zbioru wybór na arkuszach. Albumy, podlepki gumowe wysyła Eugeniusz Szczerban Rzeszów 199

Krajowa Fabryka Krawatów Zofii Tokarzewskiej we Lwowie, ul. Fredry 3.



sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty.

Zmiana lokalu!
Magazyn i Pracownia
JUBILERSKA
pod Firmą
K. Völker i Syn
został przeniesiony do Pasażu Mikolascha
Zmiana lokalu!

Kinematograf = **Cinephon** ul. Szajnochy 5
Stały teatr. — Od 19—26. kwietnia. — Nowy senzacyjny program pierwszorzędnych nowości — nowe śpiewające obrazy dramatyczne, komiczne i fantazyjne. — Przedstawienia codziennie bez przerwy od godz. 4—10 wieczór. 197

J. KRIMMER i SP.
LWÓW, PL. MARYACKI, HOTEL FRANCUSKI POLECA NAJTANIEJ
Najmodniejsze angielskie gumowe zarzutki od K 36 do 45. Peleryny dla Pań, Panów i dzieci. Płaszcze liberyjne. Linoleum ceraty i płachty nieprzemakalne. Główny skład kaloszy szwedzkich.
Zlecenia z prowincyi odwrotnie. 203

NASIONA JARZYN
oraz wszelkich gatunków kwiatów, rolnê i gospodarskie, są najlepsze we Lwowie, tylko u
M. Jankowskiego
plac Bernardyński 2.

WOBEC CIĄGŁYCH
NAPADÓW, MORDÓW, GWAŁTÓW, KRADZIEŻY I ROZBOJÓW POLECAM OSOBOM PRYWATNYM INSTYTUCYOM, ZAKŁADOM I URZĘDOM DO WŁASNEJ OBRONY PO ZNIŻONYCH CENACH
BROWNINGI
REWOLWERY, KASTETY, SZTYLETY
LASKI NOŻE
BYKOWCE :: LASKI Z TOPORKAMI, KATAPULE AMERYKAŃSKIE
LWÓW, ULICA AKADEMICKA LICZBA 4.

LASKI NOŻE
BOXERY, LASKI ZE SZTYLETAMI, PAŁASZAMI I GUMAMI LASKI DO STRZELANIA
NAJNIŻSZE CENY.

C. K. SPRZEDAŻ WSZELKICH GATUNKÓW
PROCHU
I PATRONÓW Z PROCHEM BEZDYMNYM
OGROMNY WYBÓR BRONI MYŚLIWSKIEJ.
NOWOŚĆ! DUBELTÓWKI SCHÖNAUERY
„RECORD“
PO 190 KORON.
NAJLEPSZE PATRONY, FLOBERTA Z MARKĄ „ŻOŁĄDŹ“ POLECA
PIELECKI

Zmiana pomieszkania!
Kancelarya adwokacka mecenasa
Dra Majewskiego
znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

UL. HALICKA 21
Z rozbiórki kamienicy 2-piętrowej i oficyn do sprzedania materyał budowlany: kamień fundamentowy — cegła, belki, deski, krokwie, drzwi, futryny, okna itp. Portale sklepowe, piece i kuchnie kaflowe.— Wiadomość na miejscu. 188

- POLECA -
własnego wyrobu już od 8 złr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli
Kazimierza Skibińskiego
Lwów, ul. Kopernika 7.

ABONAMENT NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI ::: KRAJOWYCH ::: i ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN.
POLECA
M. MAREK
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać adres i ilość.

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22
poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

Już 1. maja
najbliższe ciągnienie, a rocznie 12 ciągnień ma grupa złożona z 5 losów:
1 włoski Czerw. Krzyża
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski 10-fr.
1 węg. Josziv
Cena 170 Kor. 34 rat po 5 Kor. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h.
Prawo gry już przy ciągnieniu 1. maja!
Pierwsza rata zpn. 7 Kor 50 hal., dalsze po 5 Kor. Czeki pocztowe na przesyłkę rat bezpłatnie.
Schütz i Chajes
we Lwowie
ul. Kopernika 5

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.